



Dług Krakowa - czy jest się czego bać?

2016-11-19

Na koniec 2015 roku zadłużenie Krakowa wyniosło nieco ponad 2 mld zł. Było to 48,7 proc. dochodów Miasta. Jest to jeden z mniejszych wyników samorządów skupionych w Unii Metropolii Polskich. Dla porównania, Wrocław zadłużony był na prawie 72 proc. dochodów, a Łódź aż na 74,4 proc. dochodów.

Według stanu na koniec ubiegłego roku, na jednego mieszkańca Krakowa przypadła kwota 2642 zł. W tej kategorii, nasze miasto jest poniżej średniej dla 12 największych polskich aglomeracji (3148,7 zł). Stolica Małopolski została wyprzedzona m.in. przez Wrocław (4110 zł), Łódź (4020 zł), Lublin (3664 zł), Rzeszów (3512 zł), Warszawę (3397 zł), Bydgoszcz (3035 zł) i Poznań (2735 zł).

Na co są przeznaczane zaciągane przez Kraków kredyty? Wyłącznie na tzw. wydatki majątkowe, czyli inwestycje. Na nowe linie tramwajowe, drogi, przedszkola, parki, chodniki, a więc te elementy infrastruktury, z których każdy z nas korzysta na co dzień. – Dług w wysokości 2 mld zł pozwolił na realizację inwestycji dla mieszkańców o wartości 9 mld zł – argumentuje Lesław Fijał, Skarbnik Miasta Krakowa.

Co istotne, dług Krakowa nadal będzie utrzymywany w ryzach. Zgodnie z planem, na koniec 2017 zadłużenie ma wynieść poniżej 50 proc. dochodów. Warto też wiedzieć, że obecnie sytuację finansową samorządów nie ocenia się pod względem zaciągniętych zobowiązań. Najważniejszym wyznacznikiem jest możliwość spłaty, czyli tzw. wiarygodność kredytowa. A tę Kraków ma najwyższą z możliwych do osiągnięcia w Polsce, a więc BBB+.